CENA 8 HALERZY.

GŁOS NARODU

NR. 47. — ROK XXV. | KRAKOW, PIĄTEK DNIA 23. LUTEGO 1917 ROKU | WYD. POPOŁUDNIOWE.

Ojciec św. a pokój.

Zurych. Według wiadomości otrzymanej z Medyolanu przez Szwajcarską Aj. telegr. ogłasza „Italia" artykuł o Ojcu świętym, jako o orędowniku pokoju, w którym powiedziane jest:

Wilson wyraził się w swej znanej nocie pokojowej, że jest on jedyną osobą na wysokiem stanowisku, która może mówić otwarcie. Ojciec święty mówił już jednak o wiele wcześniej i właściwiej. Ojciec święty zabrał głos bez osobistego interesu i wtedy gdy wszyscy inni milczeli. Wilson zaś okazał, że nie jest świadomy ani swego stanowiska, ani swej odpowiedzialności. Niemcy, swoją zapowiedzią blokady morskiej, przywołały Wilsona do rzeczywistego życia. Stolica św. nie wypowiedziała dotychczas ani słowa odnośnie do wszystkich not i przeciwnot od czasu zaostrzenia wojny podmorskiej. To jest rzeczą naturalną. Wszystkie państwa, które zaprotestowały przeciw temu, uczyniły to z pobudek egoistycznych. Ojciec święty stoi jednak ponad wszystkimi, i ponad całą wojną.

Ojciec święty przemawia w imieniu ludzkości. Dopóki się Jego nie posłyszy, nie można się spodziewać pokoju.

Enuncyacya Wilsona.

Berlin. „Lokalanzeiger" donosi za pismami szwajcarskiemi: Donoszą do dzienników paryskich, że w nadchodzącą sobotę, a najpóźniej w poniedziałek wypowie Wilson na Kongresie ważną mowę.

Stany Zjednoczone a Austro-Węgry.

Genewa. Dzienniki paryskie zajmują się szczegółowo notą Stanów Zjednoczonych do Austro-Węgier. Panuje tam ogólnie przekonanie, że Stany chcą zmusić monarchię do otwartego wypowiedzenia się tj. solidarnego oświadczenia się na taktykę Niemiec lub też wyjaśnienia własnej polityki. Według doniesień „Matina" wspomniana nota potwierdza, że centralni zdecydowani są na poniesienie wszystkich konsekwencyj powstałych z nieograniczonej wojny łodziami podwodnemi.

Japończycy w Tsingtau.

Berlin. Z pokładu parowca „Sakati Maru" nadeszła pisana w styczniu do „Nieuve Rotterdamsche Courant" korespondencya ogłoszona 15 lutego, której treść podajemy: Od chwili zdobycia Kiautschau przez Japonię nie zmienił się zewnętrzny jego wygląd. Drogi, ulice, parki są znakomicie utrzymane. Przy dzielnicy europejskiej, tworzą one swoją dzielnicę architektonicznie piękną. Ulice utrzymywane są w europejskim porządku i przez Japończyków w elektryczność i wodociągi zaopatrzone. Handel ożywia się. Służba cłowa oddana Chinom, lecz Japończycy zajmują posady urzędników, poza tem zostawiono system administracyjny niemiecki. Niemieckim kupcom powodzi się kiepsko, personal cały ujęli Japończycy w niewolę, lecz system japońskiego zachowania się z nieprzyjaciółmi nieda się porównać z angielskim.

Anglia likwiduje bezzwłocznie wszelkie interesa obywateli państw z któremi pozostaje w wojnie, Japończycy postępują kulturalnie i względnie, pozostawiając czas każdej obcej firmie do spokojnego załatwienia interesów i ich likwidacyi. Nowych interesów obce firmy nawiązywać jednak nie mogą nie mając do dyspozycyi okrętów. Niema tam zakazu utrzymywania stosunków handlowych z poddanymi nieprzyjacielskiego państwa a dowodem lojalności była kwestya kolei niemieckiej, gdzie skończyło się tylko na zmianie niemieckich napisów na wozach na japońskie.

Dzieci niemieckie pozbawione rodziców, wdowy i żony żołnierzy niemieckich znachodzą opiekę niemieckiego konsulatu w Szanghai, a jeńcy znajdujący się w niewoli japońskiej mogą dowolnie korespondować z rodzinami i nie żalą się na niewolę.

Fuzya krajowych Towarzystw rolniczych.

Wiedeń. Na mocy uchwały komitetów rolniczych ma nastąpić w najbliższym czasie fuzya towarzystw rolniczych w Galicyi.

Prezydyum zespołu towarzystw tworzyć mają prezydya obecne Tow gospodarczego we Lwowie, Tow Rolniczego w Krakowie i Związku Kółek Rolniczych z przydziałem po jednym z delegatów wszystkich wymienionych organizacyj.

Kongres ogólno-amerykański.

Berno. Paraguay zaproponował Wilsonowi zwołanie kongresu ogólno-amerykańskiego celem jednolitego postępowania wszystkich Stanów Ameryki w polityce narodowościowej. Carranza wysłał specyalne poselstwa do rządów amerykańskich, aby je nakłonić do wspólnej akcyi przeciw dalszemu wysyłaniu amunicyi do Europy.

Pełnomocnictwa dla Wilsona.

Haga. Z Waszyngtonu donoszą via Londyn: Senatowi zostanie przedłożony projekt ustawy, upoważniającej prezydenta do rozporządzenia według swego uznania zarówno siłami lądowemi jakimorskiemi, oraz każdym okrętem, bez względu na to, czy jest własnością państwa, czy własnością prywatną.

Inna depesza z Waszyngtonu powiada, że to obszerne upełnomocnienie Wilsona ma na celu umożliwienie Wilsonowi szerszego działania także po ukończeniu sesyi Kongresu.

Pod zarzutem kontrabandy.

Amsterdam. Z Londynu donoszą urzędowo, że z powodu zaostrzonej wojny łodziami podwodnemi, wydał rząd angielski następujące przepisy: Wszystkie okręty wyjeżdżające lub wjeżdżające do portów, co do których zajdzie podejrzenie, że dotarły do nieprzyjacielskiego terytoryum, z pominięciem portów angielskich lub portów do koalicyi należących, będą traktowane jako przewożące towary nieprzyjacielskie lub dla nieprzyjaciół przeznaczone. Będą one tedy zabrane i stawione przed sąd morski.

Włochy bez amunicyi.

Zurych. Z Medyolanu donoszą do „Tagesanzeigera": Obecny stan ruchu morskiego uważany jest za groźny dla działań na frontach. Od czasu bowiem blokady łodzi podwodnych nie dotarł do Włoch drogą wodną ani jeden transport amunicyi.

Na zachodzie.

KOMUNIKAT ANGIELSKI.

Wiedeń. Z kwatery prasowej donoszą: Komunikat angielski z dnia 21. Przeprowadziliśmy pomyślne przedsięwzięcia na różnych odcinkach frontu, głównie przeciw rowom nieprzyjacielskim na północny wschód od Gueudecourt i na południe od Armentieres, gdzie wtargnęliśmy. Również na południowy-wschód od Ypres uderzyliśmy na linie nieprzyjacielskie, gdzie dosięgliśmy do linii rezerw. Padło tam wielu Niemców, urządzenia obronne niemieckie zostały ciężko uszkodzone, wzięliśmy 114 jeńców i 4 karabiny maszynowe.

Ograniczenie ruchu kolejowego w Rosyi.

Stokholm. „Utro Rossii" donosi o znacznem ograniczeniu osobowego i towarowego ruchu kolejowego na rosyjskich liniach kolejowych. W pierwszym rzędzie odbywa się dostawa węgla dla petersburskich i moskiewskich fabryk broni, które z powodu braku materyałów opałowych musiały wstrzymać produkcyę.

Ponadto koniecznem było zarządzenie dowozu środków żywności z południowej Rosyi i dostawy rudy i metali dla fabryk armat. Odciąża ograniczenie ruchu poczęści obsługa automobilowa zorganizowana w węzłowych punktach kolejowych.

O naszą wiedzę prawniczą.

Pod tytułem „Prawnik" zamieścił p. St. K. w „Głosie Narodu" z d. 10 bm., będące bardzo na czasie uwagi o upadku stanu prawniczego u nas. Słusznie żali się p. St. K., że dobrych prawników, czy sędziów, czy adwokatów, z latarnią trzeba szukać, że sędziowie i adwokaci naukowo nie pracują. Zadowolnił się jednak autor tego artykułu stwierdzeniem faktu, że jest źle, że młodzież poświęcająca się zawodom prawniczym, niema do nich zamiłowania, ale w czem leży przyczyna złego, pominął.

A jednak jest to sprawa tak ważna, tak głęboko wnikająca w ukształtowanie się stosunków społecznych w powstającem państwie polskiem, że należy się nad nią zastanowić i wniknąć w przyczyny złego. Po wojnie musi ustać nareszcie marnowanie sił ludzkich i każda jednostka musi być odpowiednio użyta i wyzyskana, a państwo polskie musi odrazu zerwać ze systemem produkowania niepotrzebnych biurokratów. Urzędnicy w przyszłem państwie polskiem powinni być dobrze płatni, ale też tylko jednostki pod każdym względem ukwalifikowane mogą być dopuszczone do sprawowania urzędów publicznych.

Nieda się zaprzeczyć, że prawników z powołania i zamiłowanych w swoim zawodzie u nas niewielu jest i że poziom wiedzy prawniczej w naszem społeczeństwie znacznie się obniżył, lecz objaw ten występuje nietylko u nas, ale także i w społeczeństwie niemieckiem podnoszą się liczne skargi na ten temat, chociaż społeczeństwo to na brak wybitnych prawników uskarżać się nie może. Złe leży, otwarcie to trzeba powiedzieć, w niedostatecznem przygotowaniu adeptów prawa do ich zawodu, a braki te są tylko dalszem następstwem niedostatecznego przygotowania w szkole średniej.

Braki w wykształceniu prawniczem leżą 1) w niedostatecznem a dla prawnika niezbędnem ogólnem wykształceniu, zwłaszcza co do znajomości historyi nowożytnej i stosunków życia społecznego i gospodarczego, i co Niemcy nazywają Weltfremdheit; 2) w niewyrobieniu zdolności samodzielnego myślenia i niezdolności wypowiedzenia swych myśli, czy to ustnie, czy na piśmie; 3) w niedostatecznej znajomości prawa pozytywnego i niedostatecznem prawniczem wyszkoleniu, a więc w braku zrozumienia zasad prawa i zdolności odpowiedniego zastosowania jego przepisów.

Za pierwsze dwa braki, odpowiedzialną jest szkoła średnia, trzeci musi iść na karb nauki uniwersyteckiej.

Przygotowanie gimnazyalne, jak to wszyscy wiemy, jest dla studyów prawniczych zupełnie niewystarczające. Przedewszystkiem skonstatować należy zatrważającą, coraz mniejszą znajomość łaciny u naszych abituryentów. Jest to język, bez którego żaden prawdziwie wykształcony człowiek obejść się nie może. Znajomość prawa rzymskiego jest dla prawnika podstawą wszelkich wiadomości. Prawo rzymskie przez swą nieubłaganą logikę, ścisłość definicyi i jasność wyrażania wszelkich konstrukcyi prawniczych, pozostanie po wieczne czasy, zawsze żywem źródłem dla wszystkich prawodawców. Tak samo znajomość istoty państwa starożytnego i jego życie, jest dla zrozumienia dzisiejszych stosunków społecznych wprost nieodzowną. Kto temu nie wierzy, niech przeczyta znakomite dzieła naszego rodaka prof. Zielińskiego pt. „Wir und die Antike", i „Cicero im Wandel der Zeiten". Tymczasem w naszych gimnazyach młóci się jeszcze zawsze klasycznych autorów, wyłącznie ze stanowiska filologii, tak, jak gdyby t. zw. elegantia latinitatis, była wyłączną cechą charakterystyczną pisarzów klasycznych.

O brakach wiadomości z historyi nowożytnej u naszych abituryentów możnaby także długo opowiadać. Smutno powiedzieć, że trafiają jeszcze się tacy młodzieńcy, którzy dotychczas nie wiedzą kto był Napoleon.

Za niedostateczne wyszkolenie naszych adeptów prawa, ponoszą winę wyłącznie uniwersytety. Twierdzi wprawdzie p. St. K., że Wydział prawa nie po to jest, aby nauczał ucznia, jak odrabiać kawałki w sądzie, czy w starostwie. Nauka prawa wedle p. St. K. ma na uniwersytecie dać podstawę zrozumienia prawa, jego istoty i jej głębszej treści. Z zapatrywaniem tem nie zupełnie można się zgodzić. Uniwersytety bynajmniej nie sprzeniewierzą się swemu wysokiemu posłannictwu, jeżeli oprócz posuwania wiedzy na przód, będą się zajmować także nauczaniem i w obu tych kierunkach mogą zachować zupełną swobodę i samodzielność. Idzie tylko o wyszukanie właściwej do tego drogi, a znaleźć się ona może nawet i w ramach dzisiejszego systemu nauk prawniczych.

Jak nieda się pomyśleć, aby student medycyny z samego tylko wykładu profesora nauczył się medycyny, a przyrodnik bez studyów w laboratoryach i bez mikroskopu w ręce poznał tajniki przyrody, tak samo żaden prawnik niewyuczył się jeszcze prawa z wykładów profesora. Przy dzisiejszej hypertrofii ustawodawstwa, wyczerpanie w wykładzie całego obowiązującego prawa jest wprost wykluczonem. Profesor może wyłożyć tylko niektóre partye i ogólne zasady, cała zaś waga nauki powinna spoczywać w ćwiczeniach praktycznych. Seminarya przeznaczone są dla tych studentów, którzy pragną się kształcić dalej naukowo; kandydaci do zawodów praktycznych, powinni obowiązkowo uczęszczać na ćwiczenia praktyczne. Tutaj dopiero może profesor stosować zasady nowożytnej pedagogiki, tutaj dopiero przekona on się, czy uczniowie zrozumieli jego wykład. Tutaj uczniowie nauczą się rozwiązywać zawsze problemy prawnicze, wyrażać się po prawniczemu i ćwiczyć się w debatach. Tutaj uczeń wyrobi w sobie samodzielność myślenia i nauczy się stosować przepisy prawa do wypadków życia codziennego.

Jest to oczywiście dla profesora połączone z pewnym wysiłkiem, przed którym nie cofają się profesorowie uniwersytetów niemieckich, dla których ideałem i jedynym celem życia jest tylko nauka i nauczanie.

Aby część pracy zdjąć z barków profesora, należałoby się zastanowić nad tem, czyby nie było wskazanem, za przykładem wydziału lekarskiego, zaprowadzić także na wydziale prawa instytucyi asystentów z pośród sędziów lub adwokatów.

Jeżeli z takiej szkoły, dobrze przygotowany prawnik przejdzie do zawodu praktycznego, nie będzie miał p. St. K. powodu do biadania nad brakiem dobrych prawników, czy to pośród sędziów czy pośród adwokatów. Bo gdzież ten kandydat prawa ma się tego prawa nauczyć, jeżeli jak twierdzi p. St. K., uniwersytet do tego nie jest powołany, a zawody praktyczne muszą wymagać od niego, aby wstępując do nich znał już przepisy prawa pozytywnego. Wówczas nie powtórzy się z pewnością to, co się wydarzyło przy egzaminie sędziowskim, że kandydat, zasiadając do niego po raz trzeci, nie umiał wskazać w kodeksie cywilnym paragrafu, traktującego o skardze wydobywczej. Wtedy także stracą racyę bytu te prywatne akademie prawa, jak np. ta przy ulicy Loretańskiej, gdzie przyspieszonym sposobem, za pomocą skrótów, wkuwa się w mózgi kandydatów minimum wiadomości, potrzebnych do uzyskania stopnia dostatecznego przy egzaminie.

Wypada się jeszcze rozprawić z drugim zarzutem p. St. K., który wytyka prawnikom zawodów praktycznych, że nie „popełniają" (sic) rozpraw ani naukowych, ani chociażby naukowo-praktycznych — że ciężar ten spada tylko na profesorów, których to i „tak jest zawodem". Dość przejrzeć lwowski „Przegląd prawa i administracyi", mówi p. St. K. — lub krakowskie „Czasopismo prawnicze i ekonomiczne", aby się o tem przekonać.

Nie da się zaprzeczyć, że produkcya literacka prawników zawodów praktycznych jest znikomo małą; ale i po stronie tych, „których to jest zawodem", jest ona na ogół biorąc — z niektórymi chlubnymi wyjątkami — niezbyt wydatną. Uczniowie żalą się słusznie na brak podręczników dla niektórych, i to ważnych przedmiotów prawniczych, a przecież napisanie podręcznika należy chyba do zawodu profesora, pomijając już tę kwestyę, że jest to źródło wcale dobrych dochodów. Przeglądając krakowskie „Czasopismo prawnicze i ekonomiczne", przyjść się musi do przekonania, że pismo to, które jest organem wydziału prawa naszego uniwersytetu w ostatnich latach zawiera, znikomo małą ilość prac z zakresu prawa cywilnego i karnego, pióra pp. profesorów. Redakcya tego pisma stoi na ciasnem stanowisku, nie dopuszczając wcale prac z zakresu praktycznego prawa, a w tej właśnie dziedzinie mogliby prawnicy zawodów praktycznych przyczynić się znacznie do ożywienia tego organu. Pismo to w ostatnich czasach stało się prawie wyłącznie organem ekonomistów i socyologów, o czem przekonywuje nas ostatni zeszyt, gdzie, jak gdyby na udeptanej ziemi wiodą ze sobą honorowe boje dwaj socyologowie i dwaj ekonomiści. Powódź ustaw, jakiemi zalewa nas w ostatnich latach maszyna ustawodawcza, nie dała p. profesorom żadnej sposobności do „popełnienia" chociażby jednej rozprawy o kwestyach, wywracających zupełnie dotychczasowe zasady i pojęcia prawa. A byłoby o czem pisać.

A teraz: Dlaczego prawnicy praktyczni rozpraw nie piszą? Prawnicy na prowincyi, nie mogą się bawić w literaturę, gdyż bez biblioteki, zaopatrzonej w najnowsze publikacye prawa tak swojskiego jak i obcego o pisaniu rozpraw, mogących mieć jaką taką wartość, mowy być nie może. Nawet Biblioteka Jagiellońska wykazuje dotkliwe luki w tym dziale.

Mógłby p. St. K. powiedzieć: — Dobrze, ale dlaczego krakowscy prawnicy praktyczni nie piszą rozpraw, skoro to mogą czynić ich koledzy w Królestwie Polskiem? Do wszelkiej pracy umysłowej, pierwszym warunkiem jest swobodny umysł, wolny od trosk codziennego życia. Czy p. St. K. był kiedy w sali rozpraw sądowych, czy widział tam jarmark sprawiedliwości? Czy sędzia, który cztery razy w tygodniu ma załatwić do 70 procesów, który po tych rozprawach wychodzi, jak z krzyża zdjęty, może myśleć jeszcze o pisaniu rozpraw? A to dopiero połowa roboty — bo musi on jeszcze wyrobić wyroki i to do dni 8, bo tak przepisuje ustawa. Niech ze sędziego zdjęty będzie kamień Syzyfa, który codziennie wytaczać musi do góry, niech go nie przygniata troska o jutro, niech nie będzie skazany na dozgonne ubóstwo — bo nie wolno mu mieć żadnych ubocznych dochodów, a wówczas umysł jego zdolny będzie do „popełniania" rozpraw naukowych, lub chociażby naukowo-praktycznych.

J. M.

O austryackiej produkcyi rolnej.

Na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa austryackich gospodarzy we Wiedniu Dr. Siegfried von Strakosch, którego artykuły często umieszcza „Wirtschaftzeitung der Zentralmächte" mówił na temat austryackiej produkcyi rolnej i odbudowy rolnictwa po wojnie. Wojna pogłębiła uświadomienie ogółu w kierunku podniesienia rolnictwa, aby ono przez podniesienie kultury mogło sprostać swemu zadaniu wyżywienia ludności. Pierwszem zadaniem zasadniczem w kierunku podniesienia produkcyi rolnej w Austryi, jest zdanie sobie sprawy z obecnego położenia, z nadmiaru ciężaru długów, jakie wojna nałożyła i znalezienie środków dla pokonania zaniedbań, będących powodom, że rolnictwo austryackie jak wykazuje produkcya, stoi daleko niżej od niemieckiego.

Miernikiem zaniedbania jest wydajność niemieckiego rolnictwa 40—50% wyższa a w tym stosunku także hodowla bydła. Zatem jeszcze wiele czasu upłynie nim rolnictwo austryackie, pokonując zaniedbania swe dorówna swej sąsiadce, kroczącej ciągle naprzód w podniesieniu swej produkcyi rolniczej. Prawie trzy czwarte obszaru Austryi pokrywają góry, lecz za to posiadamy obszary ziemi, należące do najlepszych w świecie, jak Czechy, Morawy, Śląsk i Dolna Austrya, które pod względem intenzywności gospodarczej nie wiele ustępują najlepiej zagospodarowanym obszarom Niemiec.

Także Galicya i Bukowina reprezentująca 40% ogólnego obszaru w Austryi posiada bogate w humus ziemie. Ogólnie biorąc warunki naturalne składają się na to ażeby produkcyę podnieść, czemu przeszkadzają między innemi także następujące zaniedbania ogólno gospodarczej natury. Niedomagają nasze środki komunikacyjne co podraża koszty frachtów tak przy sprowadzeniu artykułów potrzebnych dla rolnictwa jak niemniej przy odstawach produkcyi rolniczej. Drugiem niedomaganiem jest nizkie niveau szkolnictwa rolniczego, gdyż w całej Austryi mamy 219 szkół rolniczych, podczas gdy w Niemczech jest ich 4212.

Powodem zła jest nie tylko brak szkół rolniczych, lecz równocześnie licha organizacya naszego szkolnictwa ludowego. Dowodem tego, mówi Dr. Strakosch, jest analfabetyzm, który w roku 1910 wykazał 16 i pół procent, gnieżdżący się nie w miastach, lecz po wsiach. Galicya kraj rolniczy dała przy spisie 40.6% analfabetów, Bukowina 53.9% a Dalmacya 62.6%. Mowca widzi wielką przyszłość rolnictwa i wzmożenie się jego produkcyi gdy otoczy się je opieką wymaganą przez agrarno-polityczne względy. Rolnictwo au-

stryackie ma wszelką możność rozwoju gdy mu się da to wszystko czego wymaga jego organizm gospodarczy.

Żałować jednak należy, że dopiero teraz gdy się we Wiedniu mówi i pisze o wyodrębnieniu Galicyi, ekonomiści tamtejsi nauczyli się doceniać ważność naszego kraju rolniczego, dla państwa tworzącego 40% ogólnego obszaru ziemi rolnej, że dopiero teraz widzą zaniedbania, brak komunikacyi, tamujący nasz rozwój gospodarczy, brak szkolnictwa zawodowego i przerażającą cyfrę analfabetów. Ze wszystkiem damy sobie radę, gdy usamodzielniona Galicya niebędzie pozbawioną środków dających jej możność zagospodarowania zniszczonego przez wojnę kraju, gdy postulaty gospodarcze przedłożone przez nasze przedstawicielstwo przy wyodrębnieniu znajdą pełne uwzględnienie.

R. W.

Wieści ze Stanisławowa.

„Dziennik Kijowski" zamieszcza następującą korespondencyę ze Stanisławowa, która daje smutny obraz tamtejszych stosunków:

Już mija pięć miesięcy od czasu, gdy jesteśmy na linii bojowej. Wśród ludności panuje powszechne zdenerwowanie: w dzień prawie chyłkiem przez ulice się przebiega, by załatwić najważniejsze zakupy. Troska o chleb zaczyna być coraz poważniejsza. Zapasy gotówki wyczerpują się, a tymczasem drożyzna wzrasta ogromnie. Cena mąki za worek 80 kg. wynosi już 100 rb., cena za 1 kg. cukru dochodzi do 5 rub., soli 1 rb. 50 kop. Jest to konsekwencyą dziesiątków pośredników, przez których ręce towar przechodzi, nim z Czortkowa, Chorostkowa, czy Płoskirowa drogą kołową dostanie się do Stanisławowa. Improwizowani kupcy — a handlują wszyscy, bo żyć przecież z czegoś muszą —chcąc jak najwięcej zarobić, podnoszą czasem ceny do niemożliwej wysokości.

Całe szczęście, że sprzedaż najważniejszych produktów ujął w swe ręce magistrat, który sprzedaje w swych sklepach mąkę, sól, cukier, fasolę, drożdże i t. p. Porównanie cen magistrackich z poprzedniemi świadczy najlepiej, ile w tych ciężkich czasach płaci się za pośrednictwo, kiedy magistrat mąkę sprzedaje po 23 kop. za 1 kg., sól po 20 kop., cukier po 20 kop. Magistrat także zajął się rafineryą nafty, przez co zapewnił mieszkańcom oświetlenie, którego przez jakiś czas nie było zupełnie. Brak tylko zupełnie opału, zwłaszcza węgla, bo drzewa dostarczają jeszcze dość... na pół spalone i zawalone domy na przedmieściach, parkany, płoty, lub domy, opuszczone przez mieszkańców.

Zasługą magistratu jest też podjęcie działalności w miejskiej kasie oszczędności, co stanowi ogromną pomoc dla wielu rodzin. Na razie kasa tylko wypłaca na książeczki, pożycza w formie zaliczek na pensyę, ale wkładek nie przyjmuje.

Pewną pomoc dla ludności stanowią kuchnie: dla inteligencyi i dla biednych, wydawanie mleka dzieciom, nadto kilka ochronek, któremi zajął się gorliwie komitet pań. Na cele tego komitetu urządzono też zbiórkę pieniędzy, ubrań i przedstawienie w kino George'a, które przyniosło około 1000 rub. dochodu.

Żyjemy nietylko w trwodze, ale i odcięci od reszty świata. Gazety przychodzą nieregularnie, rzadko, oprócz rosyjskich kilka zaledwie egzemplarzy „Dziennika kijowskiego". Dość powiedzieć, że musimy na podstawie książeczek do nabożeństwa układać kalendarze na rok 1917, pojawiło się 4 czy 5 kalendarzy Idzikowskiego. Pięć na 26.000 mieszkańców, jakich Stanisławów teraz liczy, łącznie z Knihininem, miastem i kolonią (14.000, 9000 i 3000), jak świadczą o tem karty na chleb, mąkę, cukier, sól, naftę, które u nas stale obowiązują.

Ruch na mieście zaczyna się około 10, trwa do południa, a potem — o ile nie padają strzały na miasto — ożywia się między 4—6, bo o szóstej już ciemności panują na ulicach, które od pół roku z powodu nieczynności gazowni są nieoświetlane.

Z pośród wybitniejszych osób zmarł dnia 16 listopada 1916 roku na tyfus plamisty wskutek zarażenia się, dr. Stan. Krasowski, prymaryusz tut. szpitala, radny miasta, dobroczyńca zwłaszcza biednych. W testamencie przekazał na cele dobroczynne cały majątek. Na pogrzeb jego wyległo całe miasto i odprowadziło go na miejsce spoczynku wśród huku szrapneli, pękających nad miastem. Był to jedyny chirurg, a skutkiem braku jego rozstał się ze światem w miesiąc potem następca dra Krasowskiego w szpitalu, dr. Bolesław Łuniewski, okulista, choć niedawno zamieszkały w Stanisławowie, ale ceniony i poważany. Jedynie operacya mogła go uratować, a tej nie miał kto przeprowadzić. Miasto obecnie jest prawie bez opieki lekarskiej, został bowiem tylko jeden ginekolog, fizyk miejski i trzech dentystów, którzy obsłużyć muszą przepełniony szpital, chorych i rannych cywilnych.

Połączenie Serbii z Czarnogórą.

Wiedeń. Ze Sztokholmu donoszą do „Korrespondenz Rundschau": Według depeszy nadeszłej z Petersburga do „Nowoje Wremia" powstał zamiar p o ł ą c z e n i a S e r b i i z C z a r n o g ó r ą. Inicyator tego planu, były czarnogórski prezydent ministrów Radivics zaproponował królowi Nikicie i królowi Piotrowi zrzeczenie się tronów na rzecz serbskiego następcy tronu, który zostałby k r ó l e m t e g o p o ł ą c z o n e g o k r ó l e s t w a. Następcą jego miałby być czarnogórski następca tronu D a n i l o.

600.000 niezdolnych do służby.

Monachium. O dziennych wydatkach wojennych Anglii i zadziwiająco wielkiej liczbie niezdatnych do służby wojskowej rekrutów angielskich pisze z Hagi korespondent „Münch. Neusten Nachrichten": Przedłożone w Izbie niższej oficyalne obliczenie ocenia dzienne wydatki wojenne na 117 milionów marek. W szerokich kołach ludności wywołała wielkie wrażenie wiadomość, podana przez jedno z pism, jakoby około 600.000 rekrutów, po bardzo krótkim czasie służby okazało się niezdatnymi do wojny i że większa część, zrujnowana zupełnie na zdrowiu, została puszczona bez najmniejszego zaopatrzenia.

WERBOWANIE OCHOTNIKÓW W AMERYCE.

Genewa. Jak z Nowego Jorku donoszą do dzienników paryskich werbowanie ochotników, rozpoczęło się już na całym obszarze Stanów Zjednoczonych i idzie pomyślnie.

Miejski teatr Ludowy.

„Właściciel kuźnic" — Jerzego Ohneta.

Po trzydziestu blizko latach ujrzał znów w Krakowie światło kinkietów sentymentalny melodramat Ohneta — tym razem na scenie ludowej. Grano go jeszcze za dyrekcyi St. Koźmiana w teatrze przy pl. Szczepańskim. Żelazowski i Stachowiczówna, następnie Rygier i Kałużyńska odtwarzali role główne. Inny wówczas — rzecz prosta — wywoływała sztuka oddźwięk wśród audytoryum niż obecnie. Dzisiaj tylko publiczność z t. zw. „najszerszych sfer" wzrusza się nią i przejmuje. To też w teatrze ludowym znalazł się zupełnie na miejscu ten istny koncert szlachetności, jaki daje swym charakterem z początku odpychany przez nowozaślubioną żonę, dumną margrabiankę de Beaulieu, a później ukochany przez nią serdecznie Filip Derblai, człowiek wielkiej pracy, energii i wielkiego majątku.

Staranna gra artystów sceny ludowej przy wytrawnej reżyseryi i inscenizacyi dały całość godną szczerego uznania. Pani Olska w roli Klary de Beaulieu i p. Fraczkowski jako Filip Derblai doskonale opanowali swe role, z całą szczerością i prawdą ukazując walki i zmagania się wewnętrzne przez jakie przechodzą przez ciąg sztuki, aż wreszcie ustąpiło pasmo uraz i nieporozumień, które oddzielało ich od przystani prawdziwego szczęścia. P. Urbanowiczówna, jako siostra Filipa Debrlai z wdziękiem i słodyczą odtworzyła postać dobrej i prawej dziewczyny; p. Horowiczowa była pełną godności margrabiną de Beaulieu; p. Helleński z powodzeniem odegrał rolę jej siostrzeńca, arystokraty, co dopóty konkurował o rękę Klary, dopóki sądził że posiada majątek; pełną dystynkcyi baronową de Prefont była p. Turowiczówna. Ożywił monotonie salonowej konwersacyi i łzawego nastroju, jakim sztuka jest przepojona, p. Pilarski, jako Moulinet, groteskowy dorobkiewicz i intruz w „towarzystwie"; rolę Atenais jego córki odegrała p. Czechowska z całą poprawnością. Zespołu dopełnili pp. Korecki, Motyczyński, Kijowski, Gajewska i in.

Publiczność zgromadziła się licznie i żywym oklaskiem po każdym akcie nagradzała wykonawców głównych ról.

E. Z.

KRONIKA.

Z miasta.

O WYKONYWANIE PRZEPISÓW ŻYWNOŚCIOWYCH. Delegat centralnego Urzędu żywnościowego, radca ministeryalny hr. Pachta-Rayhofen z Wiednia, o pobycie którego w Krakowie wczoraj donieśliśmy, odbył także konferencye w Urzędzie żywnościowym namiestnictwa, gdzie się informował o zarządzeniach Urzędu i jego działalności. Wieczorem delegat wiedeński opuścił nasze miasto. Organa władz cywilnych i wojskowych będą jednak w dalszym ciągu wykonywały ścisłą kontrolę, czy przepisy regulujące konsumcyę są należycie przestrzegane, w szczególności, czy dni bezmięsne są zachowywane, czy sprzedaż chleba, mąki, tłuszczów odbywa się za kartami i w dniach przepisanych, oraz czy restauracye i kawiarnie stosują się ściśle do obowiązujących je rozporządzeń. Wszelkie przekroczenia będą surowo karane.

MIEJSKA KOMISYA APROWIZACYJNA odbyła wczoraj wieczorem w sali magistratu posiedzenie pod przew. wicepr. J. K. Federowicza. Przewodniczący przedłożył komisyi sprawozdanie z obecnego stanu zaopatrzenia miast w konieczne środki żywności, przyczem stwierdził, że w tej dziedzinie nie nastąpiła żadna zmiana na lepsze. Star. rad. mag. Dr Sikorski referował sprawozdanie z miejskich kuchni wojennych, które rozwijają się coraz lepiej, obejmując szerokie warstwy konsumentów średniej klasy. Po ożywionej dyskusyi komisya przyjęła sprawozdania do wiadomości.

ZAMKNIĘCIE SZKÓŁ. Prezydyum miasta zawiadomiło Radę szkolną kraj., że z powodu braku węgla i innych środków opałowych zmuszone jest przedłużyć zamknięcie szkół ludowych i wydziałowych w Krakowie o tydzień, t. j. do dnia 4 marca b. r. Państwowe szkoły średnie w naszem mieście — o ile były zamknięte — podjęły już normalną naukę, z wyjątkiem gimnazyum IV. które rozpoczyna naukę w najbliższy poniedziałek.

PODJĘCIE NAUKI. W gimnazyum realnem im. H. Sienkiewicza (IV) po dwutygodniowej przerwie rozpocznie się nauka normalna w poniedziałek dnia 26 b. m. o godzinie 8 rano.

WYWÓZ Z KRAKOWA. Policya wykryła dobrze zorganizowaną spółkę konduktorów kolejowych, pełniących służbę na linii Kraków-Trzebinia-Szczakowa, którzy prowadzili na wielką skalę wywóz wędlin i tłuszczów z Krakowa do Mysłowic. Spółka ta ciągnęła z wywozu wyrobów masarskich bardzo znaczne zyski, wiadomo bowiem, że wędliny są obecnie w okręgach przemysłowych artykułem bardzo poszukiwanym i droższym niż w Krakowie.

PRZENIESIENIE KASY ZAMAWIAŃ. Kasa zamawiań dla miejskiego teatru ludowego zostaje przeniesioną od poniedziałku, t. j. od 26 b. m., ze sklepu p. Rudnickiego w Rynku gł. przy Linii A-B do miejskiego sklepu Gazowni w gmachu „Starego Teatru" przy pl. Szczepańskim l. 1. Wszystkie zatem bilety wstępu na przedstawienia w teatrze ludowym do najbliższej środy, t. j. do 28 lutego b. r. nabywać można tylko w dotychczasowej kasie zamawiań w sklepie p. Rudnickiego w Rynku gł., bilety zaś na przedstawienia od czwartku 1 marca br. włącznie już w kasie zamawiań w „Starym Teatrze" przy pl. Szczepańskim od poniedziałku 26 b. m. począwszy. Kasa zamawiań w nowym lokalu Gazowni miejskiej otwartą będzie codziennie od 9 rano do 12 w południe i od 3 do 5½ po południu — poczem codziennie o godz. 6 po południu do wieczora odbywać się będzie sprzedaż biletów tak, jak dotychczas w kasie teatralnej przy ul. Rajskiej. W niedziele i święta sprzedaż biletów odbywać się będzie wyłącznie w kasie teatru ludowego od 10 rano do 12 w południe i od 2 po południu do wieczora. Przeniesienie kasy zamawiań do własnego sklepu miejskiego nastąpiło ze względów oszczędnościowych. Prezydyum miasta przesłało właścicielowi sklepu w Rynku głównym na Linii A-B, p. Rudnickiemu za dotychczasowe wzorowe prowadzenie kasy zamawiań serdeczne podziękowanie.

EWAKUOWANE STAROSTWA. Wobec licznych interesów publiczności, a zwłaszcza uchodźców, do starostw z okupowanej przez Rosyan części Galicyi podajemy zestawienie miejsc urzędowania ewakuowanych starostw galicyjskich, które znalazły następujące rozmieszczenie: W Nowym Sączu urzędują starostwa z Horodenki, Śniatyna, Kołomyi, Kossowa, Peczeniżyna, Tłumacza i Buczacza. W Sanoku: starostwa z Nadwórny i Bohorodczan. W Nowym Targu: starostwa ze Stanisławowa i Zaleszczyk. W Złoczowie: starostwo z Podhajec. Starostwo ze Zborowa urzęduje w 9 komendzie korpuśnej.

KURS DLA INWALIDÓW. Trzeci kurs ekonomiczno-handlowy dla inwalidów urządzony staraniem Instytutu ekonomicznego N. K. N. rozpoczyna się dnia 1-go marca b. r. — Wykłady i ćwiczenia odbywać się będą w sali Studyum rolniczego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Program obejmuje prócz nauk handlowych także geografię handlową, politykę ekonomiczną, ze szczególnem uwzględnieniem ziem polskich, główne zasady prawa cywilnego i politycznego. Na kurs zapisywać się mogą inwalidzi, oraz superarbitrowani zarówno legioniści jak i żołnierze polscy służący w armii austryackiej, oraz przebywający w tutejszych szpitalach i urlopowani na czas dłuższy. — Wpisy i studya są bezpłatne, niezamożni słuchacze otrzymują z Departamentu opieki podręczniki i środki naukowe. Wpisy w lokalu przy ul. Krowoderskiej 26, od godziny 9.30 — 12 i od 3—4, gdzie można zasięgnąć wszelkich informacyi.

Z Polski i ze świata.

PRZESTROGA BISKUPA. Ks. Zdzitowiecki, biskup kujawsko-kaliski ogłosił do wiernych w swej dyecezyi orędzie, w którem zaznacza między innemi:

„Z wielkim bólem serca wyznać muszę, że coraz więcej o Bogu zapominamy. Kościoły pustoszeją, Sakramenta święte są zaniedbane, a rozpasanie moralne, zdziczenie coraz szersze zatacza kręgi. Ci, którym wojna odjęła kęs chleba i o biedę przyprawiła, zamiast wejść w siebie, życie odmienić i zmyć grzechy, które są jedyną przyczyną chłosty Bożej — jeszcze więcej zatwardzają serca, miotając bluźnierstwa przeciw Bogu i świętej Jego Opatrzności.

„Niektórych przeciwnie wojna wzbogaciła. Lecz chciwość ich tem więcej się wzmogła, ich serca kamiennemi się stały. Niepomni na uczucia miłosierdzia chrześcijańskiego uprawiają ohydne, najpotworniejsze zdzierstwo, sprzedając po cenach lichwiarskich najniezbędniejsze artykuły żywności, nic ich wzruszyć nie może. Pieniądze te, z których, gdyby je mocniej ścisnąć, krew i łzy ubogich popłynęłyby, obracają najczęściej na dogodzenie swej pysze i zmysłowości.

„Mamy się nad czem zastanowić długo i uważnie. Czyż w ten sposób wyjednamy opiekę i zmiłowanie Boże, a lepszą, szczęśliwą przyszłość dla naszego kraju, jęczącego od tylu lat w niewoli? Nie daj Boże, abyś się na nowo na nas rozgniewał i ten świt, zwiastujący słoneczny dzień wolności dla kraju nie zawlókł się chmurami ciemności beznadziejnej przyszłości".

ZJAZD DELEGATÓW KÓŁEK ROLNICZYCH. We środę rozpoczął się w Warszawie zjazd delegatów Kółek roniczych. O godz. 9 w kościele św. Krzyża odprawiono uroczyste nabożeństwo. Po Mszy św. zebrani udali się do centralnego Tow. rolniczego, gdzie rozpoczęły się obrady. Do prezydyum weszli pp.: ks. Wacław Bliziński z Liskowa (przewodniczący), Zygmunt Chrzanowski, Marceli Tański, Zawistowski i członek tymczasowej Rady Stanu, włościanin Maj. Przed południem wygłosili referaty: p. Antoni Wieniawski z Chlewni „O potrzebach najbliższych naszego rolnictwa" i p. Z. Ludkiewicz „O organizacyi kredytu włościańskiego". Po południu mówił p. Biedrzycki na temat „Plan działalności Kółka rolniczego w czasie njabliższym".

Z R. G. O. „Kur. warsz." donosi: Członkowie zarządu Rady głównej opiekuńczej pp.: Ludwik Górski, Wojciech hr. Rostworowski i Feliks Wojewódzki wystąpili z zarządu Rady głównej opiekuńczej, pozostając jednak członkami Rady. Zaproszono do R. G. O. dwu nowych członków pp. L. Grohmana i J. Zaglenicznego.

PIECZĘCIE REJENTÓW. Dzienniki warszawskie donoszą: Dyrektor sądu okręgowego z polecenia prezydenta sądu najwyższego przesłał do rejentów w Warszawie wzór pieczęci, polecając nabycie i używanie pieczęci tego wzoru nie później, niż w terminie 1 marca r. b. Wzór pieczęci notaryalnej zawiera podobiznę orła jagiellońskiego, tę samą, jaką obrało kollegium sędziów st. m. Warszawy: urzędowa pieczęć rejentów będzie tylko nieco mniejsza, niż pieczęcie, używane w sądach polskich.

REWIZYE W LUBLINIE. W Lublinie przeprowadzono rewizye w składach spekulantów. W sprawie tych rewizyj lubelska komenda obwodowa ogłosiła komunikat, w którym zaznacza, że na skutek skarg, iż handlarze, a nawet prywatne osoby gromadzą znaczne zapasy żywności w celach spekulacyi, widziała się zmuszoną zarządzić w całem mieście kontrolę zapasów. Znaleziono u pewnych osób znaczne zapasy mąki, mimo, że pobierały karty na chleb i mąkę. Komenda zwraca uwagę, że zarządzenie to wydano li tylko w interesie własnym ludności, by jej zapewnić żywność do nowych żniw. Wszelkie zażalenia, któreby ludność wniosła przeciw organom zarządzającym kontrolę, komenda jak najżyczliwiej zbada i winnych surowo ukarze.

SZPITAL IM. CES. ZYTY. Z inicyatywy arc. Maryi Zyty otworzony będzie w Wiedniu wielki szpital imienia cesarzowej Zyty. Oddany on będzie austryackiemu Towarzystwu Czerwonego Krzyża. Na ten szpital zebrano już kapitał 10 milionów koron.

WYROK W PROCESIE RUSINÓW. W sobotę zakończyła się w Wiedniu tocząca się od września z. r. rozprawa przeciw 24 ruskim działaczom w Galicyi i Bukowinie, oskarżonym o zdradę stanu. Był to niejako dalszy ciąg poprzednio przeprowadzonego wielkiego procesu galicyjskich rusofilów, w którym posłowie rusey Dr Markow i radca wyż. sądu kraj. Kurylowicz, adwokaci Dr Czerluńczakiewicz i Dr Drohomirecki, kowal Mulkiewycz, chłop Djakow i wiedeński korespondent „Now. Wremia" Janczawiecki, skazani zostali na karę śmierci, a później ułaskawieni na dożywotnie więzienie.

W drugim procesie zasiadło na ławie 24 oskarżonych, z których jeden, ks. Hnatyszak, zmarł w więzieniu przed rozpoczęciem rozprawy, od oskarżenia zaś jednego (Haziuka) odstąpił prokurator, szesnastu skazano na karę śmierci przez powieszenie, sześciu zaś uwolniono od winy i kary. Oto nazwiska skazanych:

Ks. Bohatyrec z Boreczanki na Bukowinie; Hilarion Curkanowicz, ukończony prawnik, b. urzędnik „Samopomocy" i członek zarządu św. Michailowskiego instytutu w Kołomyi; Dr Semen Bułyk, adwokat w Muszynie; ks. Roman Prysłopskij, gr.-kat. proboszcz w Żegestowie; Dr Aleksander Hassay, kandydat adw. w kancelaryi Dra Bulyka; Dr Iwan Czerluńczakiewicz, brat zasądzonego poprzednio na śmierć adwokata Cyryla, adwokat w Skalce; Dr Aleksander Sawluk, adwokat w Sanoku; ks. Mikołaj Winnickij, gr.-kat. proboszcz w Haliczu; ks. Cyryl Senyk, gr.-kat. proboszcz w Lubyczy Królewskiej, b. pos. na sejm kr.: ks. Iwan Maszczak, gr.-kat. proboszcz w Lipnicy Górnej (w rohatyńskiem): ks. Marceli Rastawieckij, gr.-kat. proboszcz w Rymnie; Dmytro Wysołockij, słuchacz praw; ks. Iwan Stańczak, gr.-kat. proboszcz w Wysockiem; Mikołaj Andrejko, słuchacz praw: Mikołaj Hremasiak, włościanin w Krynicy: Łuka Staryckij, gr.-kat. djak w Zniesieniu pod Lwowem. Wszyscy skazani zgłosili zażalenie nieważności.

DODATKI DLA SĘDZIÓW W WOJSKU. Czterej sędziowie, którzy obecnie pełnią służbę wojskową w charakterze audytorów, wnieśli do trybunału państwa skargę na ministerstwo sprawiedliwości o wypłacenie im pełnych dodatków aktywnych. Skarżącym sędziom przy wymierzaniu ich obecnych poborów wojskowych nie wliczono pełnych dodatków aktywnych, tylko ich część. Trybunał wydał w tej sprawie następujące orzeczenie: Oskarżycielom należy się aż do dnia zwolnienia ich z czynnej służby wojskowej pełny dodatek aktywny. Zaskarżone ministerstwo sprawiedliwości jest winne oskarżycielom zaskarżoną kwotę wraz z procentami i kwotę tę wraz z kosztami ma im pod rygorem egzekucyi w 14 dniach wypłacić.

JEŃCY W KRAJACH NEUTRALNYCH. Na mocy zawartego niedawno układu, w Danii, Norwegii i Szwajcaryi znajdzie pomieszczenie pewna ilość chorych jeńców wojennych. Jeńcy ci pomieszczeni tam będą na cały czas wojny. Dotyczące rokowania między rządem austro-węgierskim a rosyjskim zostały już częściowo przeprowadzone. Wyborem chorych jeńców kierować będą osobne komisye, w skład których wejdą lekarze państw neutralnych.

ODZNACZENIA. „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz pozwolił generał-pułkownikowi Edwardowi Boehm Ermollemu przyjąć i nosić nadany mu przez cesarza niemieckiego pruski order pour le merite.

Cesarz nadał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną st. lekarzowi w rezerwie Drowi J. Szymanowiczowi z 80 p. p. krzyż zasługi 3 klasy z dekoracyą wojenną i z mieczami poległemu porucznikowi c. k. obrony krajowej Antoniemu Ł u k a s i e w i c z o w i, z byłego oddziału podpułkownika Turnaua.

Cesarz nadał tytuł i charakter radcy dworu z uwolnieniem od taksy pierwszemu prokuratorowi Józefowi Jakubowskiemu w Tarnowie.

N E K R O L O G I A.

We Włocławku zmarł dn. 19 b. m. ksiądz Michał L o r e n t o w i c z, prałat J. Św. oraz prałat kapituły dyecezyi kujawsko-kaliskiej. Ś. p. ks. Lorentowicz był regensem konsystorza, następnie proboszczem kościoła św. Barbary w Częstochowie, ostatnio zamieszkał we Włocławku i był sędzią surogatem konsystorza. Odznaczał się wybitną inteligencyą i zdolnościami; jako kapłan i działacz społeczny pozostawia po sobie żal szczery. Żył lat 62.

W Warszawie zmarła w tych dniach znana w szerokich kołach stolicy obywatelka Helena z Rembielińskich E y d z i a t o w i c z o w a, matka majora Legionów polskich. W Krakowie zamieszkiwała przez szereg lat, prowadząc salon literacko-artystyczny. Sama znaną była z wielostronnego talentu: malowała, rzeźbiła, komponowała, a w życiu towarzyskiem jednała sobie serca ujmującem obejściem i serdecznością. Śmierć jej wywarła szczery żal w kołach stolicy, który się wyraził licznym udziałem publiczności w pogrzebie. Wzięło w nim udział grono oficerów polskich z komendantem hr. Szeptyckim, wyrażając tem współczucie towarzyszowi i koledze, majorowi Ludwikowi Eydziatowiczowi.

Ks. Stanisław J a n i c z a k, wikaryusz w Lipniku, ur. w r. 1888, zmarł w szpitalu w Bielsku dnia 21 b. m. Pogrzeb odbędzie się w sobotę rano w Komorowicach.

Wiadomości gospodarcze.

ŻELAZO DLA FABRYK MASZYN ROLN. B. kor. donosi z Wiednia: Jak wiadomo ministerstwo rolnictwa jest gotowe poprzeć uzasadnione żądania przemysłu maszyn rolniczych do dostarczenia im materyału żelaza W celu równomiernego rozdziału materyału konieczne jest przedewszystkiem, mieć przegląd ogólnego zapotrzebowania tego przemysłu co do żelaza i co do stali. Fabryki maszyn rolniczych powinny tedy we własnym interesie najpóźniej do 10 marca b. r. dostarczyć ministerstwu rolnictwa niezbędnych dat, wymieniając szczegółowo rodzaje żelaza według § 1 rozp. min. z 31 stycznia 1915 r. Podane ma być odrębnie zapotrzebowanie na czas do 30 czerwca, a odrębnie na czas aż do 31 grudnia b. r. Wszelkie prośby o pozwolenie na pobór muszą, jak dotychczas, być zgłaszane według przepisów rozp. min. z 31 stycznia 1917.

(rw) PRODUK. WĘGLA W AUSTRYI. Czeski „Venkov" podaje zestawienie produkcyi węglowej w czasie pokoju i w czasie wojny, porównując lata 1913 i 1916. Według zestawień zmniejszyła się w czasie wojny produkcya węgla austryackiego tak kamiennego, jak brunatnego tylko o 250.000 wagonów, a znamiennem jest, że w rewirze ostrawskim rok 1916 zaznaczył się nawet nad rokiem 1913 nadwyżką 150.910 wagonów.

W roku 1913 wyprodukowano w rewirze ostrawskim 938.856 wagonów, a w roku 1916 1.089.746 wagonów. — W Galicyi wyprodukowano w 1913 197.958 wagonów, a w roku 1916 187.149 wagonów, zatem o 10.809 wagonów mniej.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.